

Redaguje kolegium w składzie:

Halina Filarowska

Juliusz J. Preisler

Grzegorz Rachlewicz



Rok V Nr.6

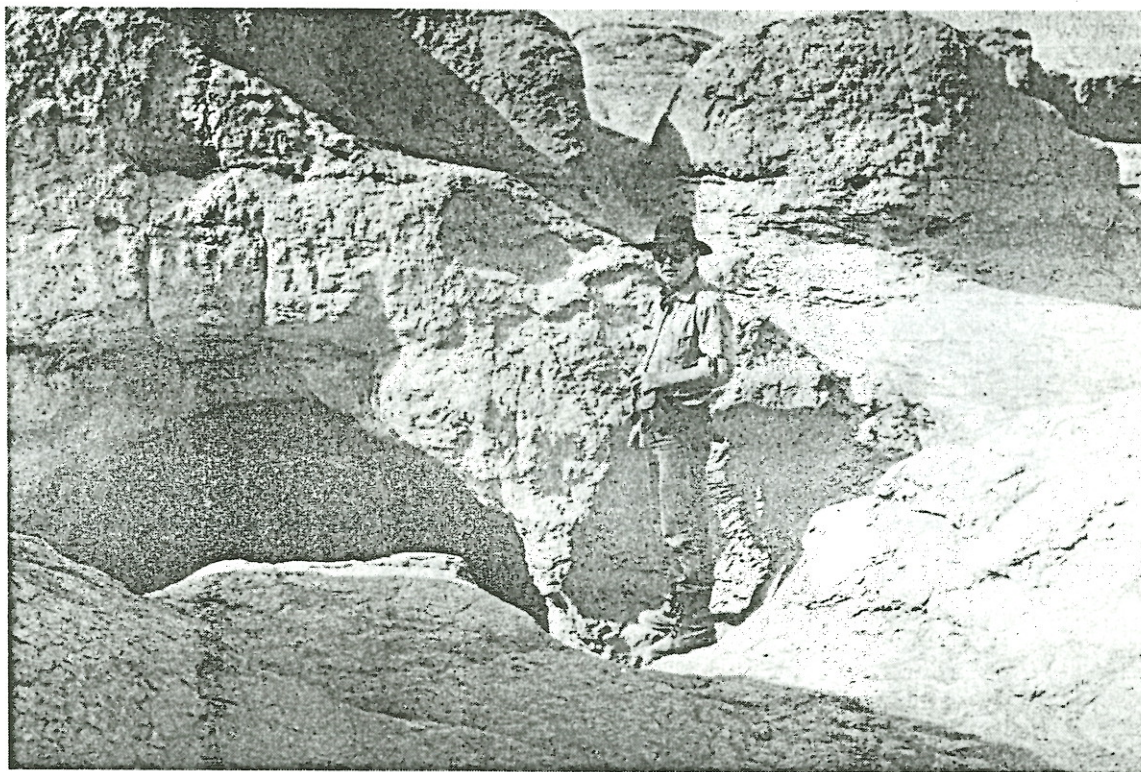
Czerwiec

1995



Na Jedwabnym Szlaku

Wśród piasków Taklamakan...



Był jedną z najważniejszych arterii komunikacyjnych w dziejach ludzkości. Jego świetność przypada na I okres od II w. p.n.e. do X w. n.e. W tym czasie z dalekich Chin poprzez Azję Środkową, na Bliski Wschód i do Europy, podążały tędy karawany wiozące skarby Państwa Środka. Przede wszystkim upragniony w Rzymie i Bizancjum jedwab. W przeciwnym kierunku Jedwabnym Szlakiem docierało do Chin wiele zdobyczy cywilizacyjnych Zachodu, prądy kulturowe a nawet religie.

Szlak

rozpoczął się w Xianie, biegnąc przez Lanzhou na Dunhuang. Tu rozdzielał się na trzy główne rozgałęzienia obiegające Pustynię Taklamakan. Z Kaxgaru i Yarkantu wiodł przez przełęcze Pamiru w stronę stepów Azji - na Samarkandę i Bucharę, afgański Balkh lub w dolinę Indusu - na Indie.

Wzdłuż szlaku, na półpustynnych odcinkach Taklamakan, powstało wiele bogatych i ludnych miast. Żyły i prosperowały z obsługi traktu i wraz z upadkiem jego znaczenia zakończyły swoje istnienie. Wkrótce opuścili je mieszkańcy, a budowle pogrzebały piaski pustyni. Upadek Jedwabnego Szlaku jak i zaginięcie miast po dziś dzień fascynuje

badaczy. Wiele jest też teorii wyjaśniających przyczyny tych faktów.

Ponowne odkrycie dla Europy pustynnych odcinków szlaku i jego zaginionych miast przypadło na przełom XIX - XX wieku. Między innymi w latach 1895 i 1899 odcinki Taklamakan eksplorował, z wielkim powodzeniem, szwedzki podróżnik Swen Hedin (odkrywca miasta Loulan). W latach 1900-1901, 1906-1908, 1913-1915 - wielki orientalista brytyjski Aurel Stein (odkrywca bezcennej „biblioteki” Dunhuang). Także, uczeni niemieccy: Albert Grunwedel (1902) i Albert von Le Coq (1904 - 1906), badający rejony Turpanu (m.in. Gaochang i groty Bizaklik). W latach 1902-1910 zaginione miasta Taklamakan penetrowały japońskie misje księcia Kozui Otani, a w latach 1906-1910 także francuska, pod kierunkiem prof. Paula Pelliot. W wyniku tych i następnych badań, stan wiedzy o zaginionych miastach Jedwabnego Szlaku i ich lokalizacji uzyskał solidne podstawy. Jednocześnie, zgodnie z duchem tamtej epoki, Chiny pozbyły się wywiezionych na zawsze, bezcennych zabytków.

Wyprawa „AZJA'93”

zorganizowana została w ramach Instytutu Historii UAM pod honorowym protektorem Dziekana Wydziału Historycznego, prof.dr.hab.K. Olejnika. Inicjaty-

wę i kierownictwo naukowe podjął piszący te słowa, dr. hab. W. Olszewski z Zakładu Historii Powszechnej XIX - XX w. (kierowanego przez prof. dr. hab. A. Czubińskiego). W przedsięwzięciu wzięli również udział dwaj studenci: Adam Pleskaczyński i Maciej Mazur. Celem było spenetrowanie południowego, najstarszego i najmniej znanego odcinka Jedwabnego Szlaku, biegnącego przez Karakorum, Pamir i południowe obrzeża pustyni Taklamakan; dotarcie do niektórych, położonych w pustyni zaginionych miast i zapoznanie się z ich posadowieniem. W części odtwarzano ekspedycje sir Aurela Steina z 1906-1908 i barona Le Coqa z 1904-1906.

Zgromadzony materiał faktograficzny posłuży do napisania książki dotyczącej funkcjonowania Jedwabnego Szlaku i europejskiej eksploracji Taklamakan. Jak się wydaje, na opuszczenie miast złożyło się szereg przyczyn, w tym główna - zmiana biegu rzek okresowych i przekształcanie się obszarów zamieszkałych w pustynię.

Podczas dwumiesięcznej wyprawy (sierpień - październik 1993) jej członkowie przebyli lądem 7000 km - od Rawalpindi (Pakistan), przez Gilgit i Hunzę, Karakorum i Pamir po Kaxgar. Stąd, wokół Taklamakan, aż do Tur-





panu, przez Yarkant, Yutian, Qiemo, Korłę. Jeepem, a często i pieszo osiągnięto zaginione miasta: Malik Azad, Lalilik, Zahunluk, a w rejonie Turpanu - Gaochang i Jiaohe. Większość z nich zagrzebana jest pośród bezkresnych piaszków Taklamakan, gdzie w promieniu wielu kilometrów brak jest jakichkolwiek śladów życia. Zasadniczo wyprawa zakończyła się na Jiayuguan - pierwszej strażnicy Wielkiego Muru - dawnym punkcie graniczo - kontrolnym Chin właściwych.

W sensie praktycznym, wyprawa rozpoczynała się

W Rawalpindi

(Pakistan), u południowego krańca Wysokogórskiej Drogi Karakorum (KMH). Najprawdopodobniej tędy (a później południowym skrajem Taklamakan) podróżował do Chin wraz z ojcem i stryjem, młody Marco Polo. KMH ma ok. 774 km długości i zaliczana jest do największych osiągnięć konstrukcyjnych świata. Budowano ją przeszło 20 lat, ogromnym nakładem sił i kosztów, a i straty ludzkie były niemałe. Wiedzie wzdłuż rzek Indus i Hunza, poprzez obszary dawnych księstw plemiennych Chilasu, Gilgitu i Hunzy. Tereny to nader zróżnicowane pod względem językowym i etnicznym. Ich unifikacja z Indiami Brytyjskimi, a później Pakistanem, postępowała powoli i nie bez oporów. Do dziś oddziaływanie władz centralnych na wiele górskich społeczności jest nader formalne. W dalekiej przeszłości funkcjonujący tu trakt odgrywał ogromną rolę w komunikacji kultur Azji Środkowej i Wschodniej. Tędy, z buddyjskich monarchii zlokalizowanych na terenie dzisiejszego Pakistanu i Afganistanu, przenikały do Chin wpływy buddyzmu, a później islamu. W okresie średniowiecza a także nowożytnym, większość feudałów Karakorum pozostawała w uzależnieniu od władców Yarkantu. Przez wieki tereny te były przedmiotem sporu pomiędzy Mongołami z Delhi, a ujgurskimi panującymi z rejonu Taklamakan.

Odcinek pakistański KMH jest zapewne trudniejszy. W rejonie Hunzy skupionych jest wiele „siedmiotysięczników”. Wyływające spod lodowców ciekły wodne powodują częste obsunięcia się drogi i poważne zniszczenia nawierzchni. Niejednokrotnie trasa przebiega na znacznej wysokości, toteż wiele osób źle ją znosi. Granicę z Chinami stanowi bezludna przełęcz Khunjerab (4703 m n.p.m.). Punkt kontrolny znajduje się dopiero w odległym o 120 km Taxkorganie - stolicy tadżyckiego obwodu autonomicznego. Za czasów dynastii Tang (VII-X w.) był to jeden z ważniejszych ośrodków na skrzyżowaniu szlaków wiodących z Chin do Azji Śr. - na południe poprzez Ladakh do Delhi i południowy

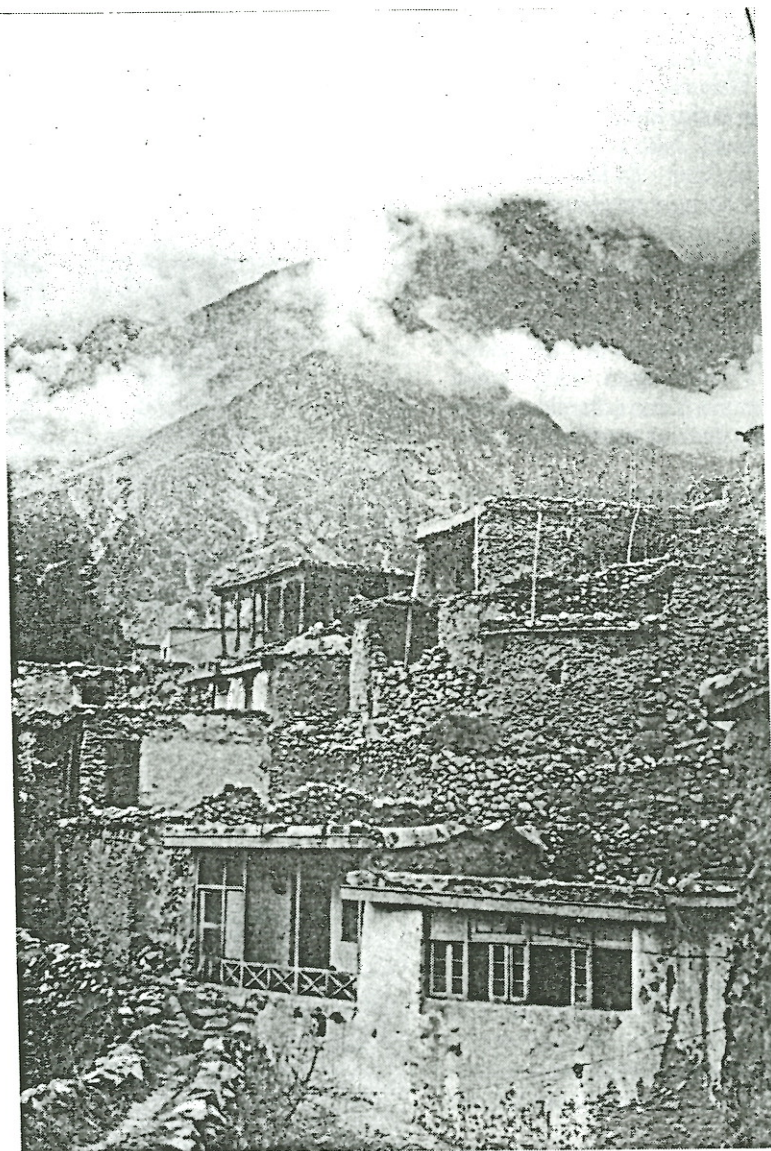
zachód przez Karakorum w dolinę Indusu.

Region autonomiczny Xinjiang - Ujgur, na terenie którego znajduje się

Pustynia Taklamakan

jest największą prowincją Chin (1,6 mln km kw.); zamieszkuje go jednakże tylko

szym tysiącleciu nowej ery buddyzm jest obecnie religią nieznacznej mniejszości, m.in. Mongołów, w odmianie lamajskiej. Nielicznych wyznawców posiada szamanizm, prawosławie, katolicyzm i protestantyzm. Już na pierwszy rzut oka, islam Xinjangu różni się od tego z obszaru Pakistanu. Pomimo licznie



14,5 mln mieszkańców. Większość z nich to Ujgury, liczni są jednakże Kazachowie, Hui (chińscy muzułmanie, potomkowie arabskich przybyszów), Mongołowie, Kirgizi. W mniejszej liczbie: Xibe, Tatarzy, Kirgizi, Tadźycy, Uzbegy, Mandżurowie Daur a nawet kilkutysięczna grupa potomków „białych” rosyjskich emigrantów. Pod względem rasowym, większość mieszkańców Xinjangu jest „biała”. Zdarzają się ludzie o jasnych oczach a nawet blondyni. Języki Xinjangu należą do różnych rodzin: najczęściej altajskiej, ale również chińsko-tybetańskiej i indoeuropejskiej (tadżycki).

Pod względem wyznaniowym dominującą religią jest islam, który upowszechnił się na tych terenach na przestrzeni X- XV wieku. Wszechobecny w pierw-

funkcjonujących meczetów, gorliwość wyznawców jest jak gdyby mniejsza. Wyraźna jest wyższa społecznie pozycja kobiet, ich emancypacja w Chinach jest niewątpliwą zasługą systemu. Przez tysiąclecia położenie kobiet określała tu tradycja i normy etyczne. W tym też przypadku konfucjonizm (odniesienie do narodowości Han) był niekiedy surowszy aniżeli islam.

Mieszkańcy Xinjangu, to głównie rolnicy i hodowcy. Po rewolucji na wielu półpustynnych obszarach utworzono wysokowydajne gospodarstwa zajmujące się uprawą winogron, melonów, gruszek, jabłek czy brzoskwiń. Prowincja jest ich głównym producentem, toteż w całych Chinach szeroko znane są małe melony z Hami, winogrona z Turfanu,

brzoskwinie z Hotanu i Kaxgaru, gruszki z Korli i Ili, czy też morele z Kuga. Popularnymi potrawami Ujgurów są ryżowe zapiekanki z mięsem - poluo, kebaby (szaszłyki), parmuding - smażone placuszki z cebulą i mięsem, jagnięta pieczone w całości, a także wszechobecne płaskie chleby nang.

Większość zaginionych miast

Jedwabnego Szlaku położona jest w głębi pustyni. Wskutek zmian przyrodniczych, a także braku kultywacji, tereny te wchłonęły piaski. Jako pierwsze odwiedziliśmy Malik Azad - 25 km na zachód od Hotanu - będące najprawdopodobniej zaginioną stolicą państwa Yutian z okresu między II w. p.n.e. a X n.e. Jego obwód wynosił ok. 4 km. Dziś pozostało niewiele wystających z piasku fragmentów glinianych obwarowań i szczątków domostw. Przebiegająca tędy rzeka okresowo zmywa liczne odlamki ceramiki, a niekiedy drobne przedmioty i monety.

Podobnie odległe od współczesnych osad ludzich są pozostałości Lalilik - miasta z tego samego okresu, położonego nieopodal dzisiejszego Qiemo. Podobnie jak i do Malik Azad trasę pokonywaliśmy wynajętym jeepem wraz z przewodnikiem. Droga wiodła wśród bezkresnych piasków, niekiedy korytami rzek okresowych. Lalilik (oraz sąsiednie Zahunluk) były w przeszłości rozległymi ośrodkami, otoczonymi glinianymi murami obronnymi. Tutejsi garncarze korzystali z wyjątkowo dobrej glinki wypalanej później w wysokiej temperaturze. Szczątki ich wyrobów, niektóre z nader interesującymi ornamentami, zaścielają obszar ok. 1 km kw. Pozostałości budowli zachowały się jedynie fragmentarycznie. Obie osady pokryła gruba warstwa piasku, toteż badania archeologiczne prowadzone w tym miejscu przez uniwersytet nankiński ograniczyły się jedynie do sondażu.

Daleko bardziej okazałe prezentują się pozostałości miast z rejonu Turpanu (Turfanu), tj. Jiaohe i Gaochang. Ich rozkwit przypadł na okres funkcjonowania Jedwabnego Szlaku, a dzieje obu ośrodków należą do stosunkowo nieźle poznanych. Gaochang, opanowane przez Ujgurów w połowie IX w., stanowiło siedzibę królewską aż do czasu rebelii arystokracji mongolskiej, w wyniku której w roku 1275 zostało zniszczone. Nader ciekawie posadowiono zlokalizowane w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Gaochang, miasto Jiaohe. Wybudowano je na trudno dostępnym wzgórzu, usytuowanym w widłach rzeki. Po dziś dzień zachowały się resztki buddyjskich świątyń, domostw, murów obronnych i wyłożonych ceglą ulic. W odróżnieniu od Gaochang, Jiaohe nie wznoszono, lecz kopano i wykuwano w twardej gliniastej ziemi. Domy były tu

dwukondygnacyjne, od strony ulicy pozabawione okien i drzwi. W VIII-IX w. miasto znalazło się pod kontrolą Tybetańczyków, później podlegało administracji Gaochang. Jego koniec związany jest z upadkiem Gaochang.

Rejon Turpanu słynny jest również z grobów Astang. Dotąd odkryto ich kilkaset. W zdobionych pięknymi freskami wnętrzach zachowały się liczne

dziś dzień zachowało się niewiele, najczęściej w złym stanie. Co ciekawsze ze zdjętych na początku wieku, przechowywane są w europejskich muzeach (m.in. w Berlinie).

W trakcie poznańskiej wyprawy zgromadzona została spora dokumentacja, a także liczne eksponaty o charakterze etnograficznym. Część rezultatów popu-



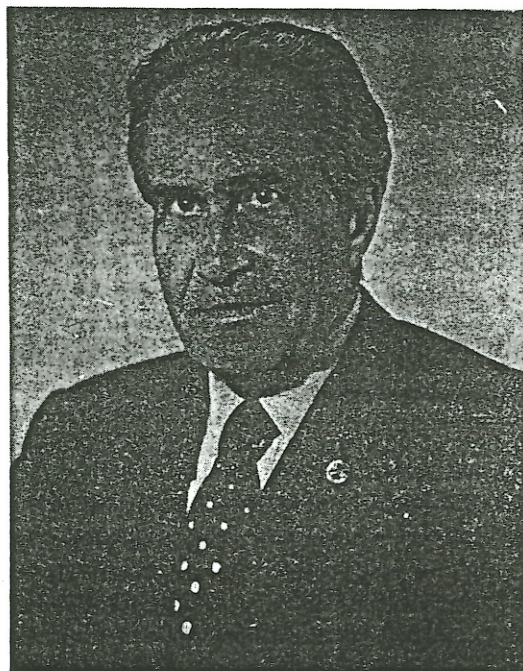
przedmioty, a także znumifikowane zwłoki dygnitarzy z okresu dynastii Jin i Tang. Najcenniejszy materiał pozyskali najprawdopodobniej Europejczycy, kopiujący w tych miejscach w początkach XX w. Były to przede wszystkim bezcenne dokumenty o charakterze administracyjnym, a także utwory o treści literackiej i religijnej.

Wskutek działalności wczesnych badaczy europejskich niewiele pozostało ze słynnych fresków grot Bizaklik (Beziklik). Najwcześniejsze z 83 grot wykuto w skale w V-VI w. Prace kontynuowano za dynastii Tang (VII-X w.) i z tego też czasu pochodzą najciekawsze freski. Po

laryzowana była w tw i prasie (kilka artykułów zamieścił sponsorujący nas „Dziennik Poznański”). Odbyła się także niewielka wystawa w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Szczególna wdzięczność należy się darczyńcom - bez ich finansowego wsparcia realizacja przedsięwzięcia byłaby niemożliwa. Tą drogą serdecznie dziękuję LOT-owi (dyr. M. Grzegorzewiczowi), Bankowi Rozwoju Rolnictwa (prezesowi J. Maleckiemu), pani Grażynie Kulczykowej, firmie BUKOK (pani A. Sowińskiej), BRC, Hestii, Browarom Wielkopolskim i Urzędowi Wojewódzkiemu w Poznaniu.

Mieczysław Duralski (1923-1992)



W dniu 9 listopada 1992 roku wyruszył niespodziewanie na swój ostatni, nie kończący się rajd na omentarz junikowski Mieczysław Duralski - wspniany kolega, przyjaciel i wychowawca kilku pokoleń wielkopolskich turystów.

Mietek Duralski urodził się 22 sierpnia 1923 roku w Poznaniu. Był synem Franciszka Duralskiego - znanego prawnika, prezesa Prokuratury Generalnej w Poznaniu. Szkołę podstawową ukończył w Poznaniu, a naukę w szkole średniej kontynuował u Ojców Pijarów w Krakowie. Tam do wybuchu wojny zdążył zdać małą maturę. W czasie okupacji przeniósł się z rodzicami do Lwowa, gdzie ukończył Państwową Szkołę Handlową Wyższego Stopnia z polskim językiem wykładowym. Potem pracował w firmie drzewnej Glöckle K. G. Równocześnie działał w podziemiu - początkowo w NSZ, później w AK. Wobec groźby aresztowania został przez właściciela firmy - Austriaka - przeniesiony do filii w Radomiu. Na wieść o wybuchu powstania usiłował dotrzeć do Warszawy, ale się to nie udało. Przez jakiś czas zamieszkiwał w zniszczonej stolicy, a potem w Krakowie.

W 1945 roku wrócił do Poznania, gdzie wkrótce rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie, których jednak nie ukończył. Jako student był bardzo zaangażowany w pracę społeczną - działał w Akademickich Drużynach Starszoaharcerskich, gdzie redagował pismo „Ogniwo”, oraz w Akademickim Klubie Włóczęgów. Tam poznał swą przyszłą żonę, Danutę Świerczyńską.

Od najmłodszych lat interesował się historią i turystyką. Zachowały się jego notatniki, w których spisywał interesujące go tematy krajoznawcze. Od czasów szkolnych zajmował się także amatorsko językami obcymi. Dobrze władał niemieckim, nieco słabiej włoskim, potrafił porozumieć się i tłumaczyć teksty angielskie, francuskie, łacińskie i czeskie. W latach

1948-54 pracował w „Artosie”, organizując objazdowe imprezy artystyczne. Zdarzało się, że sam występował jako aktor dramatyczny.

Od 1949 roku był członkiem PTT i PTK, razem z żoną uczestniczył w zjeździe zjednoczeniowym wielkopolskiego PTTK, który odbył się w poznańskiej Palmiarni w 1951 roku. Od 1954 roku związał się pracą zawodową z Zarządem Okręgu PTTK w Poznaniu i pracował tam na różnych stanowiskach aż do przejścia na emeryturę, a później na pół etatu aż do rozwiązania Zarządu Wojewódzkiego. Okresowo wykładał w Studium Nauczycielskim oraz w obu wyższych szkołach wojskowych w Poznaniu.

Pracę zawodową zawsze łączył z pracą społeczną w PTTK. Był pomysłodawcą i wykonawcą niezliczonych poczynień krajoznawczych i turystycznych. Założył liczne komisje turystyki kwalifikowanej, w których działał aktywnie najczęściej jako wiceprzewodniczący lub sekretarz. Zawsze był tym człowiekiem, u którego zbiegały się nici wiążące komisje, kluby, koła i oddziały PTTK, często z odległych zakątków kraju. Znal się najlepiej ze wszystkich na skomplikowanych strukturach i mechanizmach działania naszego Towarzystwa.

Najbardziej ukochał turystykę pieszą, a w połączeniu z nią krajoznawstwo, opiekę nad zabytkami, przyrodę, góry, biegi na orientację i wszystko inne. Był stale przodownikiem, instruktorem, wykładowcą i egzaminatorem niemal we wszystkich dyscyplinach turystyki kwalifikowanej, a także czynnym, a potem honorowym przewodnikiem poznańskim i wielkopolskim. Układał programy, opracowywał materiały szkoleniowe, wykładał, instruował i weryfikował niezliczone rzesze kadry i działaczy PTTK w Wielkopolsce. Można powiedzieć, że wśród kilku pokoleń krajoznawców w Wielkopolsce nie było takiego, który by nie był wychowankiem Mietka.

Zadziwiająca była nie tylko jego wielka znajomość szeroko pojętych zagadnień turystyczno-krajoznawczych, ale także niezwykła aktywność w codziennym działaniu. Był w ciągłym ruchu. Tworzył koła, kluby i oddziały w całej Wielkopolsce, wizytował je, szkolił, pomagał, doradzał, sprawdzał, zachęcał, wnioskował o nagrody i odznaczenia. Współpracował aktywnie ze środowiskowymi jednostkami Towarzystwa: w zakładach pracy, spółdzielniach mieszkaniowych, szkołach, uczelniach, wojsku, nawet w zakładach poprawczych i sierocinicach.

Mietek wolał szarą codzienną pracę w PTTK niż pełnienie zaszczytnych funkcji prezesowskich. Jednak każdemu prezesowi Zarządu Okręgu, zarządów wojewódzkich, oddziałów, kół i klubów Mietek był niezbędny. Cicho, spokojnie, kulturalnie, zawsze z życzliwym, pełnym zainteresowania i zrozumienia uśmiechem, był zawsze tam, gdzie go najbardziej potrzebowano. Pasjonował się rozwiązywaniem trudnych, konfliktowych spraw.

Brał udział niemal we wszystkich ważniejszych imprezach turystycznych w Wielkopolsce i w wielu ogólnopolskich. Kierował wieloma poważnymi imprezami, również krajowymi, np. w 1955 roku prowadził wielki kajakowy Spływ Pokoju. Stale uczestniczył w CZAK-ach. Równocześnie foto-

grał, opisywał i zachęcał do tego innych. Często interweniował w sprawach niszczenia przyrody i zabytków. Bardzo czynnie współpracował z konserwatorami zabytków i przyrody. Był bardzo zaangażowany we współpracę z Ligą Ochrony Przyrody. Od utworzenia w 1957 roku aż do śmierci był wojewódzkim inspektorem Straży Ochrony Przyrody z ramienia PTTK.

Mietek wszędzie był i wszystko widział. Znal w szczegółach całą Polskę i parę innych krajów. Miał np. zezwolenie z Tatrzańskiego Parku Narodowego do prowadzenia grup wycieczkowych po jego terenie. W każdej chwili, w najdalszym zakątku kraju mógł się podjąć roli przewodnika i czasem to robił.

Fenomenalna była też jego znajomość historii PTTK. Codziennie więc udzielał rad, z pamięci odtwarzał zaginione dokumenty, dbał o gromadzenie archiwaliów, opracowywał ważne pisma, tworzył sprawozdania i protokoły. Był człowiekiem-institucją, żywym uosobieniem nie tylko wielkopolskiego PTTK. Znano i ceniono go w całej Polsce. Stale o niego pytano i przekazywano pozdrowienia. Jego głębokie doświadczenie wykorzystywano m.in. w Komisji Turystyki Pieszej i Komisji Odznaczeń ZG PTTK oraz w Głównym Sądzie Koleżeńskim. Zarząd Główny powierzał mu czasem odpowiedzialne, specjalistyczne zadania, jak np. szkolenie znakarzy górskich szlaków turystycznych w Bułgarii.

Znajomość języków obcych pozwalała Mietkowi na utrzymywanie interesujących kontaktów zagranicznych. Np. znano go i ceniono w Budapeszcie, Brnie, Lipsku i Płowdi, gdzie wiele razy był opiekunem reprezentacji Poznania na zawodach o Puchar Miast Targowych w biegach na orien-

tację. Jemu też zawdzięczamy wieloletnią wymianę turystyczną wielkopolskiego PTTK z działaczami Północno-Holenderskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Wycieczek Pieszych.

Oprócz niezwykle zaangażowania w sprawy PTTK, Mietek - jako podharmistrz - opiekował się drużynami harcerskimi przy KIK w Poznaniu. Ostatnio był też wiceprezesem poznańskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa.

Mieczysław Duralski był inicjatorem odbudowy Kopca Wolności w Poznaniu i przez cały czas sekretarzem Społecznego Komitetu jego odbudowy. Był też długoletnim sekretarzem Rady Programowej d. s. OZGT w Poznaniu.

Liczne odznaczenia, tytuły krajowe i regionalne, w tym Krzyż Kawalerski i Złoty Krzyż Zasługi, nie oddają w pełni zasług Mietka. Był człowiekiem skromnym, myślącym o innych, a nie o sobie. Niczego materialnego się w życiu nie dorobił. Bardzo sobie cenił różne drobne dowody przyjaźni i uznania, głęboko i skrycie zaś przeżywał porażki i ludzką złośliwość. A tego mu życie nie szczędziło.

Jego wielkie i otwarte dla wszystkich serce zbuntowało się wreszcie. Pierwszy zawał w 1985 roku powinien być poważnym ostrzeżeniem. Ale i drugi w 1991 roku nie był w stanie odciągnąć go od czynnej działalności społecznej.

Mietek osierocił nie tylko żonę - znaną działaczkę PTTK, wiernie towarzyszącą mu w wielu działaniach społecznych - oraz dwoje dzieci i kilkoro wnuków, których często zabierał w teren i uczył krajoznawstwa. Osierocił też całe wielkopolskie PTTK. Bez Mietka to nie będzie już to samo Towarzystwo.

Mietku! Dlaczego zostawiłeś nas w najtrudniejszym dla PTTK okresie?



Mietek Mielkec na Górze z Ornatkami